

Hipodrom narodowy Służewiec

Lukasz Perzyna



Gonitwa na Torze Wyścigów Konnych Służewiec.

W tym roku na Służewcu po raz pierwszy od wojny bomba nie poszła w górę, choć ponaglone przez dżokejów konie ścigały się tam nawet w stanie wojennym. Totalizator Sportowy ma swoją wizję ocalenia zabytkowego toru i przekształcenia go w hipodrom narodowy, na którym w przyszłości mogłyby nawet odbyć się olimpijskie zawody jeździeckie.

W pierwszą niedzielę lipca powinny na Służewcu odbyć się derby dla trzylatków — jedna z najbardziej prestiżowych gonitw, wzbudzająca emocje bywalców toru.

Bomba w górę... tylko kiedy

Jednak w tym roku na Służewcu bomba ani razu nie poszła w górę, chociaż wyścigom przed laty nie przeszkodził nawet stan wojenny. Pewnie dlatego — jak sugeruje jeden ze znawców sportu — że socjalistyczna władza nie chciała wyzbywać się okazji wyciągnięcia obywatelom z kieszeni pieniędzy z hazardu.

Żadna impreza masowa w stolicy nie ma takiej tradycji. Od 1841 r. wyścigi konne organizowano na Polu Mokotowskim. Dla odrodzonej Rzeczypospolitej budowa nowego toru wyścigowego stała się przedsięwzięciem prestiżowym. W 1925 roku Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce kupiło 150 hektarów gruntów z dóbr wilanowskich. Tor na Służewcu, 2600 metrów po obwodzie, dzieło architekta Zygmunta Zyberk-Platera, zaliczał się do najciekawszych rozwiązań w Europie, zaprojektowany nowoczesnie, ale bez wzorowania się na obiektach zagranicznych. Gdy dokończenie budowy było zagrożone — ostatni międzywojenny rząd gen. Felicjana Sławoja-Składkowskiego,

którego minister rolnictwa Juliusz Poniatowski okazał się prawdziwym entuzjastą wyścigów, zapewnił Towarzystwu Wyścigów Konnych kilka milionów złotych kredytu na ten cel.

Tor otwarto uroczystie 3 czerwca 1939 r., dosłownie na parę miesięcy przed wojną. Przy kolejnej przełomowej dacie, w 1989 r., służewieckie tory wyścigów konnych wpisano do rejestru zabytków. Obejmują obszar 138 hektarów, z których większą część chroni także konserwator przyrody — na Służewcu rosną m.in. cenne wiązy i graby.

Zgodnie z ustawą o wyścigach konnych uchwaloną w styczniu 2001, prawo do służewieckich torów ma Polski Klub Wyścigów Konnych, którego właścicielem pozostaje skarb państwa. Bez mocnych partnerów biznesowych dla klubu bomba nie pójdzie w górę. Obecny pomysł na końskie gonitwy wydaje się kadłubowy, raczej entuzjaści próbują ratować co się da: wyścigi mogą się zacząć 5 sierpnia, bez totalizatora i publiczności, bo przy kiepskim stanie trybun organizatorzy nie dostaną pewnie pozwolenia na imprezę masową. W Polskim Klubie Wyścigów Konnych poinformowano nas, że prezes Jerzy Budny odbywa spotkania w ministerstwie, ale decyzji jeszcze nie ma. Zwykle sezon na Służewcu trwał od kwietnia do października. Na stronach internetowych redagowanych przez wyścigowych entuzjastów pojawiają się nawet informacje o wyprzedawaniu rasowych koni arabskich w cenie zwierząt rzeźnych, które jednak znawcy uważają za przesadzone. Jak na razie. Wśród graczy, ale także tych ludzi, którzy swoje miejsca pracy mają na służewieckich torach, pojawiają się cyklicznie pogłoski o lobby, które będzie torpedować każdy plan odnowy wyścigów, by w przyszłości za bezcen przejąć teren pod apartamentowce. Niejeden z architektów przypomina, co zrobiono z wartą ochrony warszawską skarpią za placem Trzech Krzyży, którą oszpeciły wzniesione bez harmonii z otoczeniem budynki mieszkalne o wysokim standardzie. W niedalekim sąsiedztwie służewieckich torów już wyrastają apartamentowce, w których mieszkania potrafią kosztować od 700 tys. zł wwyż.

Legenda w ruinie

— Gonitwy trzeba przywrócić, poszukać sposobów ich finansowania, bo to nie tradycja socjalistyczna, tylko ta najlepsza przedwojenna — rozstrzyga stołeczny poseł PiS Bartłomiej Szrajber. — Skoro Londyn ma swoje, znane każdemu dziecku wyścigi konne, nie ma powodów, by nie odbywały się one w Warszawie.

Podczas przedwyborczego pikniku na Służewcu przed czterema laty ubiegający się wtedy o prezydenturę stolicy Lech Kaczyński obiecał warszawiakom wykorzystanie rekreacyjnego potencjału, jaki stanowią służewieckie tory — jeden z największych zielonych kompleksów miasta.

Tory wyścigowe nie muszą dalej niszczyć ani zostać zabudowane apartamentowcami. Totalizator Sportowy gotów jest zaangażować się nie tylko w odrodzenie Służewca, ale nawet w przekształcenie go w "polski hipodrom narodowy". Chciałby jednak jedną czwartą Służewca zagospodarować tak, żeby przynosiła zyski. Należący do skarbu państwa Totalizator nie jest instytucją charytatywną. Może zainwestować pieniądze, ale ich nie utopi.

— Inwestujemy pieniądze naszych graczy. Nie możemy ponosić strat — zastrzega rzeczniczka Totalizatora Sportowego Magdalena Wojciechowska. — Naszą misję dotyczącą promocji sportu i kultury zamierzamy pogodzić z rachunkiem ekonomicznym. Koszty, jakie ponosimy przy tym przedsięwzięciu, będą wysokie. Tor jest ruiną.

Służewiec jak Prater...

Organizacja samych wyścigów z założenia jest deficytowa. Muszą im towarzyszyć nie tylko sponsoring i reklamy. W Anglii dochody z samych wyścigów stanowią ledwie jedną trzecią, z końskiego totalizatora — również jedną trzecią, zaś reszta to wpływy z hotelarstwa, rozrywki i gastronomii. Oprócz zabytkowego toru, na którym ścigają się konie, na Służewcu znajduje się tor roboczy, przeznaczony do

treningu zwierząt. Dyrektor działu rachunkowości i finansów Totalizatora Sportowego Jan Zakrzewski proponuje ten roboczy tor zagospodarować komercyjnie, "żeby wyżywić całość". Zamiast toru roboczego powstałyby hotele i restauracje.

Wzorcem stałby się wiedeński park rozrywki na Praterze, znany na całym świecie. Od strony ulicy Puławskiej, zamiast obskurnego płotu, na którym wyładowują swoje emocje osiedlowi grafficiarze mógłby powstać pasaż handlowy. Celem byłoby przyciągnięcie na Służewiec i namówienie do spędzania tam czasu mieszkańców 140-tysięcznego Ursynowa. Plan nie przewiduje budowy apartamentowców na historycznym terenie.

Z kolei oświetlenie głównego toru i zadaszenie trybun pozwoliłoby na odbywanie wyścigów konnych nawet do grudnia. W przyszłości Służewiec przekształciłby się w polski hipodrom.

A może Rezerwat Służewiec

Jednak 22 czerwca z biura naczelnego architekta miasta Totalizator Sportowy dostał opinię, że na terenie toru mogą powstać wyłącznie obiekty i urządzenia o funkcji rekreacyjno-wypoczynkowej. Entuzjaści polskiego hipodromu przyjęli to jako odpowiedź odmowną — nie można poczynić inwestycji, z których dałoby się sfinansować organizację wyścigów — choć z planów nie zamierzają rezygnować.

Totalizator byłby gotów na 30 lat wydzierżawić służewiecki teren od Polskiego Klubu Wyścigów Konnych. Wyścigi na Służewcu organizowałby w tym wariantcie Lottomerkury — spółka zależna Totalizatora Sportowego.

Państwowe Tory Wyścigów Konnych zlikwidowano jeszcze w 1993 r., ich majątek przejęła Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa. Potem organizatorem gonitw była spółka Służewiec — Tory Wyścigów Konnych (własność skarbu państwa). Zbankrutowała jednak: sąd orzekł jej likwidację, bo miała 17 mln zł długów. Przeznaczonej na licytację maszyny startowej żaden kupiec nie chciał jednak nabyć. Obowiązki organizatora wyścigów przejął syndyk. W czasach gdy Totalizator Sportowy pierwszy raz zaangażował się w wyścigi, podejrzewano, że prezes Władysław Jamroży zmierza do wyprowadzenia wyścigów ze Służewca i sprzedaży atrakcyjnego terenu pod apartamentowce.

— Nie można dopuścić do tego, żeby na zabytkowym terenie Służewca budować osiedla mieszkaniowe — zastrzega Bartłomiej Szrajber. — Fatalne, że od jakiegoś czasu mnożą się skandale, związane z torami — dodaje parlamentarzysta.

Teraz przedstawiciele Totalizatora kładą nacisk na konieczność oczyszczenia atmosfery wokół wyścigów. W ostatnich latach afery na Służewcu badała nawet Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

— Proponowane przez nas przedsięwzięcie jest transparentne — reklamuje rzeczniczka Totalizatora Sportowego Magdalena Wojciechowska.

Perła w koronie

Ponieważ, zwłaszcza w ostatnich latach, na Służewcu zmorą stało się "ustawianie" gonitw, podważające wiarę kibiców i graczy w uczciwość całej rywalizacji, Jan Zakrzewski z Totalizatora opowiada się za zwiększeniem do dziewięciu liczby koni uczestniczących w poszczególnych gonitwach. Wiadomo, że łatwiej gonitwy ustawiać, gdy koni będzie mniej.

— Nie ściągniemy ludzi na Służewiec zanim nie odbudujemy ich zaufania — podkreśla Jan Zakrzewski. Opowiada się za tym, żeby umożliwić "bukom" — nielegalnym bukmacherom, którym za całe biuro przyjmowania zakładów wystarcza niekiedy własna czapka — zdanie odpowiednich egzaminów, zarejestrowanie się i przykładowe odprowadzanie podatku do skarbu państwa.

Totalizator Sportowy nawiązał kontakt z Polskim Związkiem Jeździeckim, co pozwoli na Służewcu organizować nie tylko końskie wyścigi wraz z towarzyszącymi im zakładami, ale również konkursy jeździeckie w konkurencjach, objętych programem olimpiad.

— Mamy pomysł na zrobienie ze Służewca perły w koronie Warszawy — podkreśla Magdalena Wojciechowska. Totalizator Sportowy zwraca się do trzech ministrów, od których zależy przyszłość wyścigów: skarbu, rolnictwa i sportu, by usiąść razem i pomyśleć nad zagospodarowaniem służewieckiego terenu. Nad koncepcją "polskiego hipodromu" patronat mógłby objąć prezydent Lech Kaczyński. W planie maksimum, gdy powstanie nowoczesny hipodrom narodowy, pod dachem mogłyby się na nim odbyć olimpijskie konkurencje jeździeckie w 2020 r., jeśli Warszawa zdecyduje się walczyć o organizację igrzysk. Nawet w wypadku niepowodzenia starań o igrzyska stolica zyskałaby z prawdziwego zdarzenia halę widowiskowo-sportową.



Międzynarodowe zawody w skokach przez przeszkody Warsaw Jumping, na terenie Toru Wyścigów Konnych Służewiec.